Nastoletni uchodźcy wyręczają system. Jak Denis i Dust przygotowywali innych do egzaminu ósmoklasisty

W polskiej szkole ciężko o jakiekolwiek wsparcie dla cudzoziemców. Dlatego 16-letni Denis i 14-letni Dust zorganizowali koleżeńską samopomoc i pomogli rówieśnikom przygotować się do egzaminu ósmoklasisty.

Karolina Słowik

Denis ma 16 lat i jest w pierwszej klasie technikum. Przyjechał do Polski siedem lat temu z Turcji. Jest Kurdem. Mówi, że na początku długo nie rozumiał, dlaczego musieli uciekać z domu. Wiedział tylko, że nie byli tam bezpieczni. Przez sześć i pół roku mieszkał w ośrodku dla uchodźców. Dopiero od pół roku mieszka z mamą i rodzeństwem w Warszawie. Teraz mówi czystą polszczyzną.

- Ale i tak mam problemy ze zrozumieniem slangu, niektórych słów, których używają moi koledzy z klasy - mówi i przyznaje, że czuje się nieco odrzucony przez grupę.

"Nie mogłem dobrze napisać egzaminu z polskiego"

Do polskiej szkoły trafił w trzeciej klasie. Nic nie rozumiał. Nawet alfabet turecki różni się od jego rodzimego. Nie miał asystenta, który ułatwiłby mu integrację z klasą. Nie miał też darmowego kursu języka polskiego, nie wspominając o osobnej klasie przygotowawczej. - Musiałem sobie radzić sam. Języka też sam się uczyłem, z mamą i rodzeństwem w ośrodku. Równolegle uczyłem się też rosyjskiego, bo wokół nas właśnie w tym języku się porozumiewało wielu uchodźców. Po trzech miesiącach zacząłem rozumieć, co ludzie do mnie mówią i dopiero w czwartej klasie znalazłem sobie kolegów - wspomina.

Mimo sześciu lat nauki polskiego egzamin ósmoklasisty poszedł mu średnio. - Nie mogłem tego dobrze napisać - mówi. - Długo byliśmy na kwarantannie, na zdalnych lekcjach. Nauczyciele dostępni byli tylko online i różnie z tym bywało. A po polsku mówiliśmy głównie w szkole, nie w ośrodku. Chociaż zmuszaliśmy się z moim rodzeństwem, żeby między sobą też mówić w tym języku, żeby nie zapomnieć. Ale do egzaminu musiałem przygotować się praktycznie sam. Na samym egzaminie i tak nie wszystkie polecenia rozumiałem - wspomina.

Z polskiego zdobył 43 proc., z matematyki 56 proc., a z rosyjskiego - 68 proc. - Ten rosyjski to głównie zasługa mojej mamy, która zna ten język i uczyła mnie - zaznacza. Punkty na szczęście wystarczyły, żeby dostać się do warszawskiego technikum.

Tuż po przyjeździe do Warszawy Denis trafił do Fundacji Ocalenie. Zaangażował się w Akademię Wielokulturowego Aktywizmu, gdzie dzieciaki same zgłaszają problemy i proponują ich rozwiązanie. Chodzi o to, by wciągnąć je w pracę projektową, która da im poczucie sprawczości. - Ja, razem z Dustem, moim kolegą z Tadżykistanu, wymyśliliśmy kurs przygotowawczy do egzaminu. Ja pamiętałem, jak było mi ciężko. A Dust zdaje w tym roku - tłumaczy Denis. Stworzyli stronę internetową, fanpage na Facebooku "8 score up", ogłosili, że szukają nauczycieli wolontariuszy. - Zgłosili się poloniści, matematycy, angliści. Nagrywaliśmy ich lekcje i wrzucaliśmy do sieci. Mieliśmy kilkaset odwiedzin strony. A na zajęcia online przychodziło kilkanaście

osób. Nie tylko uchodźcy z Syrii, Afganistanu, Tadżykistanu. Ponad połowa była Ukraińców. Oraz Polacy - mówi z dumą Denis.

Jak napisać egzamin z traumą wojenną

Czy ten kurs im pomógł? Dust, czternastolatek z Tadżykistanu, uważa, że tak. - Ja mam oczywiście inną sytuację niż osoby, które uciekły trzy miesiące temu przed wojną. Oni dodatkowo obarczeni są stresem i traumą związaną z bezpośrednim zagrożeniem życia i ciężko im myśleć o nauce i egzaminach. Nie wyobrażam sobie, co mogą czuć. Ten kurs na pewno pomógł im skupić się na tym, o czym muszą pamiętać - mówi perfekcyjnym polskim Dust.

On, gdy przyjechał, mówił tylko po rosyjsku. Trafił do szkoły publicznej, do klasy ogólnej. Oddziału przygotowawczego nie było, asystenta międzykulturowego też nie. Szkoła zaoferowała mu kurs języka polskiego - dwa razy w tygodniu. Oprócz tego Dust uczył się polskiego w Fundacji Ocalenie. Jeszcze w Tadżykistanie nauczyciele zwrócili uwagę na jego wyjątkowe zdolności matematyczne. - Teraz też mi nieźle idzie. Spodziewam się wysokiego wyniku na egzaminie. Z polskiego muszę zdobyć ponad 95 proc., żeby dostać się do "Staszica" w Warszawie. Myślę, że mi się uda, bo tyle miałem na próbnym - dodaje.

Dust podkreśla jednak, że Ukraińcy, którzy zaczęli uczyć się języka trzy miesiące temu, mogą sobie nie poradzić. - Te ułatwienia: słownik, dodatkowy czas, dostosowany arkusz - pomogą komuś, kto jest w tym systemie parę lat. A nie tym, którzy dopiero co uciekli przed wojną - uważa.

Egzaminy? Po minimum trzech latach w Polsce

Do egzaminu ósmoklasisty podeszło w tym roku 12 tys. cudzoziemców. W tym 7 tys. to Ukraińcy, którzy uciekli przed wojną.

O to, by zwolnić ich z egzaminu, apelowało niemal całe środowisko oświatowe. Zaniepokojenie wyraził rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek. Rząd był jednak głuchy na apele. Po dwuipółmiesięcznym pobycie w Polsce ukraińscy uczniowie, by ukończyć polską podstawówkę, musieli podejść do trzyczęściowego egzaminu z: polskiego, matematyki i języka obcego. Ich arkusze różniły się od arkuszy dla polskich uczniów. Pisali ten sam egzamin co 4,7 tys. cudzoziemskich dzieci. Zamiast "Zemsty" w części do czytania mieli "Opowieść wigilijną" Charlesa Dickensa, którą znali ze swojej szkoły. Temat rozprawki i opowiadania był prostszy. Ale czy na tyle, by się z nim zmierzyć?

Koordynatorka ds. dwujęzyczności Jolanta Grochala jako nauczycielka i lektorka przez 16 lat pracowała z dziećmi dwu- i wielojęzycznymi. Podkreśla, że według standardów nauczania do egzaminów powinni podchodzić uczniowie, którzy są już co najmniej trzy lata w systemie. Egzamin mógł być więc ciężki nie tylko dla Ukraińców, ale dla wielu innych dzieci, które zbyt krótko uczyły się w polskiej szkole.

- A i w polskiej szkole systemowej nie mieli lekko. Przez lata nie było oddziałów przygotowawczych, od zawsze brakowało asystentów międzykulturowych - wymienia Agata Kołodziej z Fundacji Ocalenie. Jej słowa potwierdza raport NIK-u z 2020 r. Wnioski są miażdżące.

NIK: Szkoły niegotowe na cudzoziemców

Już wtedy odnotowano znaczny przyrost cudzoziemskich uczniów w szkołach: z 9,6 tys. osób w 2009 r. do 51,4 tys. osób w 2019 r. Najliczniejszą grupę stanowili wówczas uczniowie z Ukrainy - 30 tys. osób. Według NIK ministerstwo edukacji robiło niewiele: nie planowało i nie organizowało działań związanych z kształceniem dzieci przybywających z zagranicy, nie dysponowało żadnymi danymi dotyczącymi cudzoziemskich uczniów, nie monitorowało, nie prowadziło analiz, chociaż do danych zawartych w bazie Systemu Informacji Oświatowej miało dostęp.

Nie było szkoleń dla nauczycieli, mimo że - według badań NIK - 44 proc. badanych nauczycieli wskazało, że podstawowym problemem w ich pracy z uczniami przybywającymi z zagranicy stanowi kwestia komunikacji. Wymieniali też brak podręczników do nauki języka polskiego jako obcego, brak wsparcia w wyrównywaniu różnic programowych, brak wsparcia dla uczniów, którym trudno jest się zintegrować i zmotywować do nauki, brak kontaktu z ich rodzicami.

W 20 szkołach na 24 skontrolowane nie udzielono uczniom cudzoziemcom wsparcia psychologiczno-pedagogicznego. Nie diagnozowano problemów i w efekcie nie planowano odpowiedniego wspomagania. W siedmiu kontrolowanych szkołach nie było zajęć wyrównawczych dla tych uczniów. Ponad połowa szkół w ogóle nie podejmowała działań związanych z integracją uczniów cudzoziemców, a w siedmiu szkołach podejmowane były one sporadycznie. 23 proc. rodziców uczniów cudzoziemców podało, że ich dzieci sporadycznie doświadczają nietolerancji, a 4 proc., że często.